



TOMASZ GAJDA był regionalistą, artystą ludowym, społecznikiem, rzeźbiarzem, utalentowanym gawędziarzem, a przede wszystkim człowiekiem o złotym sercu.

Urodził się w Łukowej w 1912r., mieszkał w Dębskiej Woli, tu się uczył i pracował w gospodarstwie rolnym rodziców.

W 1939 r. został zmobilizowany i wcielony do 4 Pułku Piechoty Legionów w Kielcach. Brał udział w obronie Warszawy. W 1940 r. wstąpił do oddziału Związku Walki Zbrojnej, a następnie do Armii Krajowej. Jako „Ryś” przewoził broń i amunicję, brał udział w

wielu akcjach dywersyjnych pod dowództwem Jakuba Szelesta, miejscowego nauczyciela, którego imię nosi dziś szkoła w Dębskiej Woli. Po wojnie kontynuował naukę, aż zdobył wyższe wykształcenie i ogromną wiedzę o życiu.

Był wspaniałym poetą. Gwarą kielecką napisał swe znakomite ballady i wiersze obyczajowe. Utrwalił w tych utworach nie tylko wierzenia i zwyczaje, ale i portrety ciekawych ludzi ze swojej wsi i okolic, np. Ludwika Wójcińskiego, czy księdza Józefa Piechowicza z Łukowej. Przyjaźnił się również z Józefem Piłatem - poświęcił ,u cykl wierszy. Tomasz Gajda zmarł w 2000 roku. Był człowiekiem, który nie tylko niestrudzenie walczył o zachowanie kultury polskiej we wsi, ale zarazem ją współtworzył. Jego wiersze, legendy i gadki były publikowane na łamach „Przemian” oraz w wydawnictwach wojewódzkiego Domu Kultury w Kielcach. Po śmierci artysty ukazał się tomik z jego poezją zatytułowany: „Wiersze proste jak życie”.

WYGNANIE Z RAJU

Wychodzo z raju
Jadam i Ewa,
Bo zjedli jabłko
Z Bozego drzewa.

Głowy spuszone,
bardzo się smuco,
bo już do raju
nikej nie wróco.

Przed bramom raju
jes anioł z miecem,
nik tu nie wejdzie
ni nie uciece.

Diobel we weza
tu się zaminął
i unnojwiecy
w raju zawinił.

Podsed do Ewy,
pod Boze drzewo,
„Jabko modrości
spróbuj no, Ewo”.

I Ewa zjadła,
nie ino una,
pocestowała
swego Jadama.

Pon bóg się zgniwoł:
„Precstod na zimie”.
Odtod jest grzybne
to ludzkie plimie.

Ty chytry wezie,
podły kłamcuchu,
teroz się Bedzie
cołgoł na brzuchu.

Cierpiotyz tero
na zimi ludzie,
muso harować
w znoju i trudzie.

Rzeźbierz to słysoł
kiedys w kościele,
ale zrozumiał
z tego niewiele.

Nikaj nie widział
coś podobnego.
„Nawet obrozka
ni mom takiego”.

Podmuchołtroche,
pomyśłoł sobie:
„Jak Se umyśle,
to tak wyrobie”.